GŁOS POMORSKI

Nr. 107 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 500 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **10.000** mk., przedpłata na poczcie z od noszeniem do domu miesiecznie **11.300** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 12.750 mk., do Niemiec 15.250 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilling, do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: **Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Priva Aktienbank Gdańsk i Grudziądz.** — **P. K. K. P. Grudziądz.** — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędnosci Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 1000 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 700 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południ

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 12-go maja 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

Ostatnie dni pobytu Marszałka Focha w Polsce.

PRZYJAZD DO WARSZAWY.

Warszawa. (Pat.) W środę o godz. 8 min. 5 rano Marszałek Foch powrócił z Poznania do Warszawy. Na dworcu oczekiwali go poseł francuski Panafieu, przedstawiciel Prezydjum Rady Ministrów Rodzicz itd. Z dworca p. Marszałek udał się do swoich apartamentów w Prezydjum Rady Ministrów.

U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Wrażenia Marszałka z pobytu w Polsce.

Warszawa. (Pat.) W środę o godz. 6 Marszałek Foch przybył do Belwederu, by pożegnać się z Prezydentem Rzeczypospolitej. W ciągu ożywionej rozmowy przy podwieczorku Prezydent zapytał Marszałka o wrażenia z Poznania, a zwłaszcza z manewrów w Biedrusku,. Marszałek Foch odpowiedział, że wypadły one świetnie i chwalił żywo dowództwo, dziarski wygląd i wyćwiczenie wojska polskiego, kładąc nacisk na artylerję, która wykazała wybitną sprawność przy strzelaniu ostrymi ładunkami. Oprócz tego oświadczył Marszałek, że głęboko ujęty był zapałem i powszechną serdecznością powitania, jakiego doznał wszędzie w dostatnim i tętniącem życiem polskim kraju. Prezydent odpowiedział, że naród polski wszędzie dał wyraz odwiecznemu duchowemu sojuszowi z Francją w uczuciu, jakie dziś żywi dla jej najznakomitszego przedstawiciela i zwycięskiego wodza. Żegnając marszałka, Prezydent wręczył mu swoją fotografję z serdeczną dedykacją oraz ostatnie swoje dzieło z zakresu ekonomij i wyraził życzenie ponownego zobaczenia marszałka w Polsce. Marszałek Foch w towarzystwie gen. Hergaulta i świty udał się z Belwederu wprost na dworzec kolejowy, gdzie odbyło się uroczyste pożegnanie.

WE LWOWIE.

Lwów. (Pat.) Rano o godz. 8 z minutami na dworcu bogato udekorowanym zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Grabowskim, gen. Stanisławem Hallerem i gen. Jędrzelewskim na czele. W chwili nadejścia pociągu, wiozącego marszałka Focha, orkiestra wojskowa odegrała Marsyljankę. Równocześnie wzniosły się okrzyki na cześć Francji. Marszałek Foch, wysiadłszy z wagonu przyjął raport od gen. Stanisława Hallera, potem orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Marszałek przeszedł przed frontem kompanii honorowej kadetów, którzy wystąpili dziś po raz pierwszy ze sztandarem weteranów z roku 1863, ofiarowanym szkole kadetów w dniu Trzecim Maja przez weteranów.

W sali recepcyjnej p. wojewoda Grabowski przedstawił marszałkowi członków prezydjum miasta, przedstawicieli władz i konsulów angielskiego, brazylijskiego, belgijskiego i holenderskiego, poczem marszałek ze świtą wyszedł przed dworzec. Na schodach, wiodących z poczekalni, ustawiła się delegacja niewiast katolickich z księżną Lubomirską na czele. Zebrane panie obsypały p. marszałka kwieciem, a księżna Lubomirska wręczyła mu bukiet białych i czerwonych róż, przybrany wstęgą o barwach francuskich i polskich. Przy dźwiękach Marsyljanki i wśród okrzyków zebranych tłumów marszałek wsiadł do powozu, który otoczył szwadron honorowy 14 pułku ułanów i udał się do katedry. Na ulicach ustawiły się delegacje stowarzyszeń i korporacji. Młodzież szkolna tworzyła szpaler od dworca do katedry, trzymając w rękach chorągiewki o barwach francuskich i polskich. Przejeżdżającego marszałka dziewczęta obrzucały kwiatami.

W katedrze u wejścia oczekiwał marszałka ks. kanonik Badeni, który poprowadził go przed wielki ołtarz, gdzie marszałek zajął przygotowane miejsce.

Po mszy św. marszałek z katedry udał się do uniwersytetu. W chwili wejścia marszałka do auli orkiestra odegrała Marsyljanke, oraz rozległa się burza oklasków, poczem rektor Narajewicz wygłosił po łacinie następujące przemówienie:

„Marszałkowi Francji, marszałkowi Anglii i Marszałkowi Polski, naczelnemu wodzowi armji państw sprzymierzonych, których zwycięstwo w znacznej mierze przyczyniło sie do zmartwychwstania Polski, doktorowi honorowemu naszego uniwersytetu, senat akademicki, profesorowie i docenci oraz polska młodzież akademicka uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dziękujac za łaskawe przybycie, hołd należny składają. W kronikach uniwersytetu na wieczną rzeczy pamiątkę będzie uwidocznione, że senat w dniu 10 maja 1923 r. witał w swoich murach wielkiego marszałka Francji. Szczęśliwa Francja która wydała tak wielkiego syna, jakim jest marszałek Foch, który pokonał pychę krzyżacką i zapewnił pokój Europie. Mowę swą zakończył rektor po polsku okrzykiem: Niech żyje Francja! Niech żyje marszałek Foch! Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie przemawiali po francusku prof. Starzyński i prezes czytelni akademickiej p. Dering, poczem wśród burzliwych oklasków zabrał głos marszałek Foch, który w krótkich słowach podziękował za zaszczyt, jaki spotkał go w roku ubiegłym przez nadanie mu doktoratu honoris causa. Marszałek dodał następnie, że przypomina to, co powiedział gdzieindziej, że siła moralna i siła zbiorowa dokonuje cudów, podczas gdy usiłowania jednostki schodzą na dalszy plan. Marszałek wezwał do pracy i do pamietania o tem, że przyszłość zależy od teraźniejszości i że do tej przyszłości należy się przygotować.

Marszałek następnie wpisał sie do księgi pamiątkowej uniwersytetu. Po uroczystościach uniwersyteckich marszałek wśród entuzjastycznych okrzyków udał się do swojej kwatery w pałacu Potockich, gdzie udzielał posłuchań.

Następnie marszałek udał się przed gmach województwa, gdzie zebrali się weterani z 1863 r., byli obrońcy Lwowa i sokoli. W imieniu weteranów prezes Siroczyński po odpowiedniem przemówieniu wręczył marszałkowi dyplom członka honorowego towarzystwa. Marszałek w krótkich słowach podziękował. Następnie przemówił w imieniu obrońców Lwowa brygadjer Maczyński i wreczył marszałkowi dyplom Krzyża obrońców Lwowa. Z kolei doktor Zagórski w imieniu związku obrońców Lwowa po przemówieniu w języku francuskim wręczył marszałkowi dyplom honorowy członka związku obrońców Lwowa. P. inż. Sulimirski wreczył marszałkowi odznaki wszystkich oddziałów obrońców Lwowa z roku 1918. Dr. Godlewski wręczył marszałkowi dyplom członka honorowego Sokoła.

Następnie p. marszałek ze świtą udał się na wysoki Zamek, gdzie gen. Stanisław Haller przedstawił marszałkowi plan strategiczny obrony Lwowa, przyczem marszałek zaznaczył: Tu nie zwyciężyła taktyka, ani strategja, lecz zapał i patrjotyzm Lwowa.

Z wysokiego Zamku marszałek udał się na śniadanie do kasyna oficerskiego. Po śniadaniu przybył na plac powystawowy, gdzie zwiedził panoramę racławicką. O godz. 15 odbyła się pod pomnikiem Mickiewicza defilada wojska i obrońców Lwowa.

POLSKA JEST DZIŚ MOCARSTWEM.

Paryż. (Pat.) „Temps“ zamieszcza obszerną korespondencję z Warszawy pióra Ludwika Naudeau. W korespondencji swojej autor podaje garść uwag z związku z uroczystościami Trzeciego Maja we Warszawie. Nastepnie autor wyraża uznanie rządowi polskiemu za niezwykle fortunny pomysł związania uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Francji Poniatowskiego z pobytem w Polsce Wielkiego Francuza marszałka Polski Focha. Po daniu szczegółowego obrazu historycznego placu, na którym odbyła się uroczystość odsłnięcia pomnika autor pisze:

„W tych oto ramach, nasuwających tyle wspomnień, odbyła się w dniu Trzecim Maja wspaniała i wzruszająca uroczystość. Po odsłonieciu pomnika nastapiła defilada wojsk. Wszyscyśmy — pisze autor — **jednomyślnie uznali, że te elementy wojskowe, które nam zostały przedstawione na Placu Saskim, nie ustepują w niczem,** sądząc z ich wyglądu zewnętrznego **najlepszym wojskom, jakie posiada Europa w chwili obecnej.** Postawa ich bez zarzutu, prawidłowość ruchów nieskazitelna. Paradę prowadził gen. Żeligowski, ten wódz odważny, który swego czasu ku wielkiemu zgorszeniu mocarstw ośmielił się wkroczyć do Wilna i tam zatknąć sztandar polski. Szkalowany swego czasu i traktowany jako awanturnik, dziś gen. Żeligowski ujrzał wreszcie dzieło przez siebie zainicjowane i usankcjonowane przez narody sprzymierzone.‘

Nawiązując do pochodu młodzieży szkolnej obojga płci, w którym to pochodzie uderzyła autora artykułu postawa ćwiczebna, p. Naudeau zaznacza:

„Nauczony doświadczeniami przeszłości, naród polski, łaknący odrodzenia, zdaje się dążyć niezachwianie do tego, aby stać się siłą niezniszczalną. Polska — pisze dalej autor — **jest dziś mocarstwem,** przedstawiającem nam swoją młodą i silną armję. Poświadcza ona uroczyście że to, co zostało ogniem i mieczem wywalczone, jest niewzruszalne i nieodwołalne i winno być bronione przeciwko zamachowi z jakiejkolwiekbądź strony. Ci, którzy znali Polskę nazajutrz po zawieszeniu broni — pisze Naudeau — i w ciągu następnych paru lat, mówili, że wówczas dały się zauważyć w tym kraju liczne braki i błędy, mogące wzbudzić zaniepokojenie. Dziś jednak większość tych, którzy Polskę poznali, twierdzi, że państwo to potrafiło sobie stworzyć odpowiednią armję i dokonać zjednoczenia trzech dzielnic, które przemoc obca rozłączyła. Przedewszystkiem zaś zdołała Polska zahartować swój miecz. **Gdyby dziś komu wpadła do głowy fantazja wszczęcia kroków zaczepnych przeciwko Polsce, armia jego natknęłaby się na mur stalowy.** Polska taka, jaką jest dzisiaj, przestawia siłę, któr wzrastać będzie z roku na rok. Ci, którzy widzieli Polskę w dniu Trzecim Maja, odnieśli **wrażenie wielkiej spoistości narodowej.** Wszyscy — kończy autor — zauważają zmiany na wschodzie Europy. **Między Niemcami a Rosją wzrasta szybko naród 30-miljonowy. Narodem tym jest Polska, nasza przyjaciółka.**

Listy z Paryża.

Paryż, 2 maja 1923 r.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pom.“).

1-szy MAJA W PARYŻU.

„Jednolity front“. — Zasady społecznych rewolucjonistów. — Ich umysłowość. — 1 maja 1920 i 1923 r. w Paryżu. — Wnioski.

Komuniści przed pierwszym maja, na rozkaz Moskwy wznowili po raz już nie wiem który próby wytworzenia w tym dniu jednolitego frontu proletarjatu. C. G. T. U. (francuska organizacja komunistycznych związków zawodowych), wystosowała do niedawno jeszcze publicznie odsądzanych od czci i wiary „sprzedawczyków“ proletarjatu „bandytów“, „lokai kapitału“, „najniebezpieczniejszych wrogów klasy pracującej“... do socjalistów, grupujących się w tak zwanej C. G. T. bez „U“ list, w którym naskromniej w świecie proponuje realizację „jednolitego frontu na terenie podniesienia płacy, uszanowania 8-godzinnego dnia pracy, dodając do tych żądań zasadniczych odbudowanie jedności robotniczej i walkę o amnestję dla wszystkich ofiar reakcji i ucisku wewnątrz i nazewnątrz“.

Taki skromny list przecież pozostał ze strony socjalistów bez odpowiedzi. A jednak front jednolity w dniu 1 maja, jeżeli chodzi o Paryż, został zrealizowany. Robotnicy 1-go maja w Paryżu solidarnie... pracowali. Do tego jeszcze powrócimy.

Efekty tego rodzaju łatwe były do przewidzenia. Zasady społecznych rewolucjonistów starły się w atmosferze moralnej, którą wytworzyła wojna, spaliły się. Jakież to były zasady?

Głoszono hasło walki bezwzględnej klas, opanowania władzy przez jedną klasę, zniszczenia hierarchji nie tej tylko która dziś istnieje, ale i wszelkiej innej — dla zasady. Głoszono hasło zniesienia własności, odebrania jej dotychczasowym właścicielom, zsocjalizowanie dóbr, nie tylko tych, o których można powiedzieć, że zostały oddziedziczone, ale i tych, które krwawą pracę całego pracowitego żywota dla następnych pokoleń przez ludzi, którzy z niczem zaczynali, zostały zgromadzone — a wszystko to dla zasady.

Tego rodzaju zasady może miały jeszcze jakieś wzięcie, jakieś uznanie wśród zblazowanych społeczeństw przedwojennych, zapatrzonych w kulturę materjalną, coraz obojętnych dla wielkich zagadnień moral-

nych, ale dziś brzmią dziko, bezczelnie, arogancko w uszach ludzkości odrodzonej cierpieniem, wstrząśniętej w sumieniu swem zbiorowem.

I tę bezczelność, tę arogancję czuje dziś na całym świecie ten przygnębiony warunkami i kulturą, na każdym kroku wyzyskiwany, robotnik. I to jest ta pierwsza przyczyna, dlaczego z obrzydzeniem moralnem, często nawet może półświadomem, odwraca się dziś proletarjat od kierunków rewolucyjnych.

Wojna niesłychanie pogłębiła intelekt ludzkości. Olbrzymie eksperymenty, zastosowywane w czasie wojny: inflacja świadoma, spekulacje państw na giełdach świata, operacje kredytowe w niewidzianych dotychczas rozmiarach, absolutna zmiana polityki ekonomicznej, inicjatywa państwa — zbiorowości — w dziedzinie handlu, techniki, organizacji, wielkie zmiany gospodarcze — wszystko to dało materjał nieoceniony ekonomistom, socjologom, historykom.

To, na co musiałyby czekać pokolenia uczonych, by móc wyciągnąć wnioski, to stało się udziałem dzisiejszej nauki, dzięki wojnie. Zrewidowano więc poglądy, zrozumian mnóstwo błędów, do lamusa złożono mnóstwo przeżytych, nieprawdziwych, szkodliwych systematów, teorji, poglądów — ludzkość się czegoś nauczyła. Nic się tylko nie nauczyli rewolucyjni socjaliści.

Z tym samym uporczywym fanatyzmem powtarza się w tym obozie stare głupstwa o nadwartości i wartości, o „naturalnym i nieuniknionym" wyzysku, który zachodzi przy każdej operacji kupna — sprzedaży, o koncestracji żelaznej i „powszechnej", kapitału, o wydziedziczaniu człowieka przez maszynę itd., itd.

Wszystko to dziś już byłoby śmiesznem, gdyby nie było tragicznem, gdyby miljony umęczonych ludzi w Rosji nie wzywało wielkim głosem o pomstę do nieba, gdyby ofiarą tego rodzaju umysłowości nie stał się naród wielki i państwo. Wszystko to doskonale odczuwają masy robotnicze. I dość już mają tego komunizmu, rewolucjonizmu, socjalizmu.

Wszystko co żyje, myśli, odczuwa, wierzy — wszystko to ogląda się za innymi ideałami.

I dlatego dziś stare wspomnienia wzbudzają do siebie odrazę lub przynajmniej wywołują zakłopotanie. Odnosi się to przedewszystkiem do „święta" 1-go maja.

Podczas gdy w roku 1919 a szczególnie w 1920 stolica Francji w dniu 1-go maja pogrążona była w zupełną ciszę i absolutny zanik życia i pracy, 1 maja 1923 roku, jeżeli czem się różnił od innych dni tygodnia, to chyba tem że słońce przyświeciło jaśniej, a powietrze było cieplejsze i łaskawsze.

Autobusy, tramwaje, metra, koleje, elektryczność, gaz, wodociągi, magazyny, restauracje, teatry — wszystko funkcjonuje. Tramwaje i autobusy podobno zatrzymały się przez.... 10 minut o godzinie 1, czy kwadrans na drugą, ale tego doprawdy nie zauważono. Piekarnie pracują, rzeźnie też, gazety wszystkie wyszły, prócz L'Humanite, organu komunistów. Fabryki pracują przy pełnym składzie lub przy personelu przerzedzonym. Nie ma tylko dorożek automobilowych, które przezornie, w obawie przed ekscesami zwykłych w takich rasach band, nic wspólnego z proletarjatem nie mających, nie wyjechały. No i niema pochodu, żadnej nawet próby pochodu.

Kto wczoraj patrzał na stolicę Francji, ten zrozumiał, że wielki przełom psychiczny w zbiorowej duszy narodu nastąpił. Niech teraz inni siewcy — ideału, do tej duszy zbiorowej trafią. Niech tym zmęczonym masom robotniczym ukażą rąbek nadziei, a uzyskają uznanie i życzliwość tej najbardziej wypróbowanej klasy społecznej.

Stefan Włoszczewski.

Wyrok w sprawie Kruppa.

We wtorek zapadł wyrok w procesie Kruppa o przygotowanie tajnego spisku przeciwko bezpieczeństwu wojsk okupacyjnych. Skazani zostali wyrokiem tym: Krupp von Bohlen-Halbach na 15 lat więzienia i 100 miljonów marek grzywny, dyrektor Bruhn na 10 lat i 100 miljonów, dyrektor Hartwig na 15 lat i 100 miljonów, dyrektor Oesterlen 15 lat i 100 miljonów, dyrektor Schaefer no 20 lat i 100 miljonów, dyrektor Bauer 20 lat i 100 miljonów, dyrektor Schraepler 20 lat i 100 miljonów, dyrektor Cuntz 20 lat i sto miljonów, zarządzający zakładem Gross 10 lat i 50 miljonów, radca zarządu Mueller 6 miesięcy więzienia.

Wyrok stwierdza, że oskarżeni są winni spisku oraz zakłócenia porządku publicznego. Wyrok zapadł jednomyślnie z wyjątkiem Kruppa i dyrektora Bruhna, których zasądzono trzema głosami przeciw dwom głosom.

Zasądzeni wniosą przez swą obronę o rewizję wyroku. Rozprawa odnośna odbędzie się prawdopodobnie dnia 18 maja przed sądem wojennym w Dyseldorfie.

Dodać należy, że prokurator stwierdził w wywodach swych na podstawie dochodzeń i akt, że istnieje komisja mordercza ku usuwaniu Francuzów i że firma Krupp opłaca oficera, stojącego na czele tej komisji.

* * *

Düsseldorf, (Pat.) Skazani dyrektorzy zakładów Kruppa zostali przewiezieni do więzienia wojskowego w Düsseldorfie.

* * *

Berlin, (Pat.) Cała prasa niemiecka zajmuje się w długich artykułach wyrokiem na dyrektorów zakładów Kruppa. Wszystkie gazety potępiają wyrok i występują gwałtownie przeciwko Francji i władzom okupacyjnym.

„Deutsche Zeitung", która, zapominając widocznie o zbrodniach, jakich dopuszczali się Niemcy we Francji i Belgji, pisze: „Przyrzekamy sobie zemstę w dniu odwetu, który z pewnością nadejdzie". Dalej dziennik wzywa rząd, aby osadził w więzieniu jako „szpiegów" wszystkich członków komisji międzysojuszniczej w Niemczech. Kilku ministrów, pomiędzy innymi Cuno i minister spraw zagranicznych oraz pruski prezydent ministrów wystosowali do skazanych telegram kondolencyjny z wyrazami oburzenia z powodu rzekomo niesprawiedliwego wyroku.

* * *

Berlin, (Pat.) Rząd zamierza wystosować do Francji notę, protestującą przeciwko wyrokowi na dyrektorów zakładu Kruppa.

Prezydent Löwe w parlamencie Rzeszy i prezydent Leinert w sejmie pruskim wygłosił w środę przed otwarciem posiedzeń przemówienia protestacyjne, których posłowie wysłuchali stojąco. Opozycji nie było, albowiem w sejmie pruskim, jak wiadomo komuniści zostali we wtorek wykluczeni na przeciąg 8-miu posiedzeń, a w parlamencie Rzeszy komuniści wcale się nie zjawili.

Polacy w Niemczech.

Na wtorkowem posiedzeniu sejmu pruskiego z okazji obrad nad etatem min. oświaty przemawiał po raz pierwszy od czasu istnienia sejmu pruskiego polski poseł Jan Baczewski. Zapowiedziane przemówienie posła polskiego wywołało takie zainteresowanie, że posłowie wszystkich partij powstali z miejsc i skupili się koło mówcy. Tak samo powstali z miejsc i zbliżyli się do mówcy min. Beelitz i wszyscy obecni na sali przedstawiciele rządu.

Pos. Barczewski począł omawiać systematycznie upośledzenie szkół polskich w Niemczech. Przypomniał, że niejednokrotnie w historji Polacy przelewali krew za wielkość Niemiec i że krew polska płynęła nietylko za Niemcy na polach walki, lecz także i w innych okazjach. Polacy w Niemczech zawsze spełniali obowiązki wobec państwa. Dlatego też mamy prawo wymagać, aby państwo spełniało swój obowiązek wobec nas jako narodu. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Konstytucja, ustawy i rozporządzenia mają sprawdzić pozór sprawiedliwości, lecz są one tylko rodzajem tarczy ochronnej wobec zagranicy i pozostają piękną teorją. Praktyka wygląda zupełnie inaczej. Dawny system pruski został niezmieniony. Zmieniono tylko taktykę. Polityka antypolska dzisiaj w Prusach jest gorszą, niż za czasów Wilhelma".

Przemówienie nie spodobało się posłom niemieckiej partji ludowej, którzy też kilkakrotnie usiłowali przeszkadzać mówcy. Gdy poseł polski wypowiedział zdanie, że przecież chyba nikt z obecnych na sali posłów nie pochwala dawnej polityki antypaństwowej, z grupy posłów niemieckiej partji ludowej padła odpowiedź: „Tak jest, nie pochwalamy, gdyż była ona za mało ostra".

Gdy poseł wytykał postępowanie nauczycieli pruskich wobec dzieci polskich, wielu posłów żądało podania dokładnych faktów i nazwisk. Zamilkli oni jednak, gdy poseł polski podał dokładne szczegóły.

Pos. Baczewski mowy swej nie mógł dokończyć, gdyż przewodniczący nie pozwolił mu dłużej przemawiać niż 15 minut ze względu na przepis regulaminu.

Na środowem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł polski Baczewski uzupełnił swe wywody, przedstawiając poparte nazwiskami i datami fakty, charakteryzujące smutne położenie dzieci w szkołach niemieckich i wogóle szkolnictwa polskiego w Niemczech. Mówca wezwał p. Ministra Oświaty, aby dał jasną i stanowczą odpowiedź, choćby nawet odmowną, na pytanie, jakie stanowisko zajmie rząd w sprawie szkół polskich w Niemczech.

Żądania Polaków są następujące:

Żądamy praw, które posiada mniejszość niemiecka w Polsce, wydania rozporządzeń wykonawczych do art. 113 konstytucji niemieckiej, publicznych szkół polskich z polskim językiem wykładowym w tych miejscowościach, gdzie liczba dzieci polskich wynosi nie mniej niż 40, dla 20 dzieci osobnych oddziałów z polskim językiem wykładowym, dla 12 dzieci nauki religji w języku ojczystym. Domagamy się prawa zakładania polskich szkół prywatnych, mających te same prawa, co niemieckie. Żądamy wykładów języka polskiego w wyższych szkołach na pograniczu, Żądamy polskich szkół wyższych, chociażby prywatnych. Szkoły te winny być subwencjowane przez rząd. Nauczyciele powinni uczestniczyć w kursach języka polskiego. Prócz tego w seminarjach nauczycielskich winien być wykładany język polski. Żądamy specjalnej ochrony dla nauczycieli polskich szkół i dla polskich dzieci. Prowokacje antynarodowościowe, wzbudzanie nienawiści rasowej, upośledzanie gospodarcze ze względów narodowych winno być sądownie karane.

Mowy posła Baczewskiego Izba wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem. Wielu posłów prosiło o podanie bliższych szczegółów. Poseł Baczewski czynił zadość tym życzeniom. Na pytanie, jak sprawa przedstawia się w Polsce, mówca przedstawił dokładne dane statystyczne, dotyczące szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

* * *

Berlin, (PAT.) W sejmie pruskim w odpowiedzi na przemówienie posła polskiego Baczewskiego zabrał głos nacjonalista Koch, oświadczając co następuje: Od czasu, gdy znikło w Prusach królestwo i nastał nowy porządek rzeczy, przemówił poraz pierwszy poseł polski. Myliłby się grubo, ktoby przypuszczał, że poseł polski przemawiał w innym duchu, niż przemawiali Polacy w czasach przedrewolucyjnych. Poseł Baczewski przytoczył wieczne żale i skargi, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Poseł polski zarzucił rządowi pruskiemu, że rząd ten w niczem nie różni się od rządów dawnych. Wspomniał o pruskich żandarmach, jak to zwykle czynili posłowie polscy. My, narodowcy niemieccy, zarzucamy polityce dawniejszych rządów to, iż polityka tych rządów nie była stałą. Jesteśmy przekonani, że gdyby była stałą, nie istniałoby dziś polskie niebezpieczeństwo. Polska — zapewniał poseł Koch — powstała dzięki krwi przelanej przez Niemcy oraz dzięki niemieckiego zwycięstwa. A gdzie jest polska wdzięczność! — zapytuje poseł. Kto Polskę buduje, powiedział Bismark, ten robi sobie z Rosji nieprzyjaciela, a w Polsce nie znajdzie przyjaciela. Wzywam rząd, aby sprawę wychowania młodzieży postawił tak, jak tego wymaga interes niemiecki, zapewniając go zarazem, iż w pracy tej zawsze będzie miał nas po swej stronie. (Brawa na prawicy, protesty Polaków).

Nastepny mówca dr. Mönch-Mayer (niem. partja lu-z wywodami przedmówcy i protestuje przeciwko przez wywodami przemówcy i protestuje przeciwko przemówieniu posła polskiego.

Telegramy.

KONFLIKTY ANGIELSKO-ROSYJSKIE.

Londyn, 10. 5. (PAT). Potwierdza się wiadomość o zatrzymaniu w dniu 7. bm. na Morzu Białem przez kanonierkę rosyjską drugiego angielskiego statku rybackiego.

Londyn, 10. 5. (PAT). Rząd angielski postanowił wysłać na północne wody rosyjskie statek wojenny w celu zapewnienia obrony rybackich statków angielskich.

Londyn, 10. 5. (PAT). Lord Curzon polecił agentowi angielskiemu w Moskwie opuścić Rosję, o ile Sowiety nie udzielą w ciągu 10 dni odpowiedzi na notę angielską.

Helsingfors, 10. 5. (PT). Jak donoszą pisma, sowiety w odpowiedzi na ostatnią notę angielską mają zaprzeczyć zarzutom, jakoby uprawiali propagandę w Anglji i kolonjach angielskich oraz mają zaproponować przekazanie trybunałowi rozjemczemu sprawę zatrzymania angielskich statków rybackich.

Walka o odżydzenie szkół wyższych.

(Wynik ankiety w sprawie „numerus clausus".)

Do komisji oświatowej Sejmu wpłynęła nareszcie opinja świata profesorskiego o wniosku dr. Kiernika dotyczącego ograniczenia liczbowego udziału żydów w szkołach wyższych, czyli „numerus clausus". Ciekawe są bardzo te opinje. Odbijają się w nich troski gron profesorskich o byt materjalny i o poziom naukowy i o czystość ducha publicznego naszych uczelni i o etykę młodzieży i o konstytucyjną stronę sprawy, i troska najsilniejsza — o polskość naszej inteligencji, nauki, kultury.

Na podstawie wyników tej ankiety prof. Konopczyński, sprawozdawca komisji sejmowej dla projektu „numerus clausus" ogłosił w „Gazecie Warszawskiej", zestawienie, którego najważniejsze szczegóły podajemy w skróceniu za krakowskim „Głosem Narodu."

„Ustala ona, że na 42 wydziały szkół wyższych nadesłały odpowiedzi wszystkie, z wyjątkiem teologji lwowskiej i wileńskiej, które — zdaje się — rozmyślnie pominięto, a które nie zaoponowały przeciw temu. Otóż 30 i pół głosów padło za ograniczeniem liczby uczniów, przez wydział co roku, 9 głosów za ewentualnem ograniczeniem przy zgodzie Min. Ośw. 1 głos za ograniczeniem przez senat akademicki, 1 i pół za ograniczeniem według uznania Wydziału. Filosemityzm ukrył się więc za parawanem zastrzeżeń, godząc się nawet zasadniczo na ograniczenie.

Większa rozbieżność zdań wynikła przy ustaleniu zasady ograniczenia. I tak: 23 i pół głosów oświadczyło się za przeprowadzeniem ograniczeń według proporcji państwowej (liczba mniejszości w całem państwie), 1 głos — według proporcji miejscowej, 1 głos — według uznania Wydziału, 4 głosy — według normy państwowej i 9 głosów przeciw stosowaniu normy narodowej i wyznaniowej. Warto zanotować, że na liczbę tych ostatnich Mohikanów filosemityzmu składają się wydziały: filozofji w Krakowie, teologji protestanckiej, prawa i filozofji uniwers. warszawskiego, prawa w Wilnie, ogólny politechniki lwowskiej i 3 wydziały szkoły gospodarstwa wiejskiego.

„Krótko mówiąc — konstatuje prof. K. — 75 proc. gron profesorskich oświadczyło się i za numerus clausus i za normą procentową dla narodowości i wyznań."

Tyle mówią ogólne wyniki ankiety. Kiedy zaglądniemy do bliższych szczegółów, których olbrzymią garść w kilku numerach „Gazety Warszawskiej" zamieszcza prof. Konopczyński, przekonujemy się, iż jednem z najwięcej zażydzonych wydziałów jest wydział lekarski. W ankiecie stanął wydział ten w krakowskiej Wszechnicy Jagiellońskiej na stanowisku, iż ograniczenie liczby młodzieży żydowskiej jest zupełnie wskazane ze względów na obecnie panujące stosunki wśród lekarzy.

Od dłuższego czasu ilość żydów, wpisujących się na medycynę, wzrastała nadzwyczajnie szybko, tak że stan lekarski w Polsce zaczynał zatracać charakter polski, a nabierać coraz więcej znamion obcych naszej narodowości. Etyka właściwa narodowości żydowskiej wyciskała swe piętno na wykonywaniu zawodu lekarskiego, który przecie ma wielkie posłannictwo w życiu społecznem narodu. Opinje znawców lekarskich, świadectwa lekarskie, funkcje przy poborach wojskowych, decyzje w sprawach konieczności przerwania ciąży — to są wszystko czynności wymagające wysokiego poziomu etycznego, który, niestety, wśród narodowości żydowskiej jest stanowczo przeciętnie niższy niż w polskiej. Oddziaływa to ujemnie na opinję o całym stanie lekarskim i czas było pomyśleć o tem, aby zmienić stosunek procentowy żydów w zawodzie lekarskim.

W czasie wojny młodzież nasza polska poszła w ogromnej ilości do szeregów wojskowych. Kiedy polska młodzież ginęła masowo na polach bitwy, gdy szeregi polskich lekarzy i medyków tępił tyfus plamisty w niemiłosierny sposób — wtedy młodzież żydowska potrafiła się w ogromnej większości usunąć od obowiązków służby wojennej i spokojnie uczęszczała na studja. I oto doszło do tego, że w r. 1917 na medycynie mieliśmy blisko 70 proc. żydów, wtedy, gdy procent ludności żydowskiej w Polsce wyraża się liczbą 13. Czy w tych warunkach nie jest wprost aktem sprawiedliwości, że, gdy względy rzeczowe wskazują konieczności ograniczenia liczby studentów, należy je wprowadzać właśnie wśród młodzieży żydowskiej.

Potrzebę ograniczenia liczby żydów na uniwersytetach wogóle, wydział filozoficzny Wszechnicy Lwowskiej uzasadnia w następujący sposób:

1) „Mieszkająca po miasteczkach i po wsiach młodzież polska odsunięta jest od studjów właśnie wskutek przepełnienia uniwersytetów przez młodzież nie-polską, nie mogąc znaleść w obcych sobie miastach ani kąta mieszkalnego, ani głównego środka utrzymania t. j. lekcyj. Stan dzisiejszy dotkliwie krzywdzi narodowość polską w osobach synów chłopskich i drobnomieszczańskich z prowincji.

2) Codzienne doświadczenia ze sal wykładowych i laboratorjów poucza, że nieograniczona procentowo przewaga słuchaczy wyznania mojżeszowego, nawet przy większości względnej (t. j. w stosunku do procentu, jaki żydzi stanowią w państwie) zapewnia im faktycznie większość miejsc. Jest to naturalnym wynikiem właściwej tym słuchaczom bezwzględności a nawet arogancji, przejawiającej się zwłaszcza w masie. Wynikiem są: rozgoryczenie, wiecowanie, a nawet strajki, wpływające fatalnie na tok studjów i umysły młodzieży.

3) Organizacja studjów powinna się liczyć nie z teorją (jaką jest w tym wypadku rzekoma i pozorna wolność nauki) ale z faktami. Otóż faktem jest, że nieograniczone przyjmowanie studentów obcych narodowości i wyznań, zdołało doprowadzić w ciągu paru lat do wciąż rosnących fermentów, które młodzież od nauki odwodzą, a opinję publiczną burzą. Forsowne utrwalanie istniejących stosunków, wbrew coraz powszechniejszemu głosowi społeczeństwa, uniwersytetów i samej młodzieży, uważa większość Rady W. F. U. J. K. za środek nietylko błędny i szkodliwy z punktu widzenia studjów uniwersyteckich, ale ponadto za całkiem bezskuteczny."

Podobnych opinji było znacznie więcej. Trudno je wszystkie przytaczać. Zamieściliśmy tylko głosy najważniejsze i najcharakterystyczniejsze dla stosunków narodowościowych w szkołach wyższych. Wynika z tego jasno, iż „numerus clausus" w uniwersytetach i szkołach wyższych wprowadzony być musi, tembardziej, iż oświadczyła się zatem lwia część ciała profesorskiego uniwersytetów polskich.

Naród polski, będąc gospodarzem na swej ziemi, pragnie w przybytku polskiej nauki widzieć przedewszystkiem tych, którzy chcą całą duszą czuć się Polakami i chcą utrudnić, umocnić i uświęcić nauką to, co z domu rodzicielskiego wynieśli i co wszczepiła w ich duszę wiara święta i tradycja narodowa. —o.

—** GENERALNY SEKRETARJAT ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH mieści się w Grudziądzu przy ulicy Tuszewska Grobla nr. 22, parter lewo.

Godziny urzędowe w poniedziałki i czwartki od godziny 1.30—2.30 po południu i od godziny 6.30—7.30 wieczorem.

Sieroty polskie w Japonji.

(Z dziejów małoletnich wygnańców wojny światowej).

W kinoteatrach polskich ukazał się obecnie interesujący wielce film, ilustrujących pobyt bezdomnej dziatwy polskiej w Japonji. Szereg oryginalnych obrazów jest dowodem, jak troskliwą opieką otaczano pisklęta nasze w państwie wschodzącego słońca i jak wielki dług wdzięczności zaciągnęliśmy wobec narodu japońskiego.

Publiczność miasta Bydgoszczy, gdzie interesujący ten film wystawiono w ostatnich dniach w jednym z miejscowych kinoteatrów — skorzystała z niego podwójnie. Artystycznie wykonane obrazy objaśniał bowiem zebranej publiczności p. dr. Jakóbkiewicz b. wiceprezes „Polskiego Komitetu Ratunkowego" na Syberji, który to komitet głównie postarał się o to, iż Japonja otwarła gościnnie swe progi dla polskich sierot z różnych stron kraju. Ciekawy ten obraz filmowy i niemniej ciekawe objaśnienia p. dr. Jakóbkiewicza wzbudziły w Bydgoszczy tak wielkie zainteresowanie, iż miejscowy Czerwony Krzyż postarał się o powtórzenie tego przedstawienia.

Opis wszystkich tych momentów filmowych z pobytu dziatwy polskiej w Japonji, ujęty w formę ciekawego artykułu, podajemy naszym Czytelnikom za „Dziennikiem Bydgoskim", zaznaczając, iż pożądanem byłoby, żeby nasz Czerwony Krzyż postarał się o wyświetlenie tego interesującego filmu w jednym z grudziądzkich teatrów świetlnych.

* * *

„Podczas wybuchu i w czasie wojny światowej tysiące tysięcy dzieci polskich znajdowały się na obszarze imperjum rosyjskiego. Były to przeważnie dzieci lekarzy, inżynierów i nauczycieli polskich, ale także i Polaków innych zawodów, a zaciągniętych do wojska rosyjskiego i poległych na wojnie lub później w czasie przewrotu, wywołanego przez bolszewików, wymordowanych okrutnie.

Nieszczęśliwe te sieroty polskie zostały przez bolszewików skoncentrowane w obozach na Syberji, w których to obozach cierpiały nieopisaną nędzę i pozbawione były wszelkiej opieki. Ginęły one dziesiątkowane przez choroby zakaźne lub też marły z wycieńczenia i głodu. Zdawać się mogło, że wyginą wszystkie w piekle bolszewickiem, którego grozy umniejszyć i mroków rozjaśnić nie zdołały iskry miłosierdzia i pomocy niesionej ginącej dziatwie przez własnych rodaków.

Utworzył się bowiem na Syberji „Polski Komitet Ratunkowy", na którego czele stanęła prezeska p. Anna Leliwa Bielkiewiczówna i wiceprezes p. dr. Jakóbkiewicz. Lecz mimo wielkiej ofiarności tamtejszego polskiego społeczeństwa niemożliwą wprost było rzeczą wobec wzmagającej się drożyzny, aby zaspokoić potrzeby sierocej rzeszy, której liczba z dniem każdym się zwiększała. Sytuacja była krytyczną, tem krytyczniejszą, że przecież nietylko dziatwie, ale napływającym coraz liczniej rzeszom uchodźców oraz internowanych przez bolszewików rodakom należało nieść pomoc. Całe tłumy głodnych, bezdomnych, nagich, chorych i inwalidów potrzebowały pożywienia, dachu nad głową, odzieży, pomocy lekarskiej i troskliwej opieki.

Jak podołać tak wielkiemu zadaniu przy małych stosunkowo środkach, jakie Komitet mógł zebrać wśród przeważnie mało zamożnej ludności polskiej? A jednak czyniono, co tylko w ludzkiej mocy było. Mimo to położenie było wprost beznadziejne. Śmiertelność wśród bezdomnych dzieci polskich była wprost przerażająca, a o wysłaniu ich do Polski nie mogło być mowy.

Ta Polska, która ongi „śpichlerzem Europy" zwaną była, która chlebem swym zamorskie żywiła ludy, nie miała chleba dla własnych swych dziatek, ginących z głodu. Fala bolszewicka, niszcząca, krwawa, zalewała łany polskie i dosięgała nieomal serca Polski stołecznego jej grodu. I biły lękiem i bólem wszystkie serca polskie i któż w takiej chwili gdy chwiały się zręby i podstawy polskiego gmachu państwowego, mógł przyjść z pomocą tej sierocej rzeszy dziatek polskich wywieść je z piekła bolszewickiego?

Ale w najtragiczniejszej chwili stały się dwa cudy, — jeden — cud nad Wisłą, dokonany zbiorową wolą i wysiłkiem narodu polskiego, a z pomocą militarnego geniusza zaprzyjaźnionego z nami narodu francuskiego, a drugi cud stworzyło miłosierdzie ludzkie, które uratowało ginącą dziatwę polską.

Japonja, dokąd prezeska p. Bielkiewiczówna o pomoc się zwróciła, otwarła gościnnie swe wrota dla polskich sierot, których przewóz statkiem z Władywostoku do Curugi, a potem podróż koleją rząd japoński opłacił.

Polskie sieroty znalazły na japońskiej ziemi nietylko bramy ale i serca otwarte na oścież. Pomieszczono je przeważnie w Fukudenkwai tj. w ochronce dobroczynnej towarzystwa buddyjskiego w Tokio. W pięknym ogrodzie mieści się szereg japońskich domków, w nich mieszkała dziatwa nasza, która nauczyła się tam znów śmiać i cieszyć z życia, a na pobladłe jej lica wypłynął znów rumieniec zdrowia.

Dbano nietylko o zaspokojenie potrzeb cielesnych, o odzież i dostateczne pożywienie, ale i potrzeby duchowe i o rozrywki dla sierot polskich.

Tuż obok domków, w których mieściły się polskie dzieci, znajdowały się domki z dziećmi japońskiemi i między temi dziećmi dwóch odrębnych ras poczęły nawiązywać się węzły tkliwej i serdecznej łączności. Polskie dzieci obok hymnów narodowych nuciły japońskie piosnki, a mali, w kimona odziani Japończycy i Japonki śpiewali mazurka Dąbrowskiego i Boże coś Polskę. Często wspólne zabawy łączyły dziatwę rasy białej z dziatwą rasy żółtej, chrześcijańską z wyznawcami Buddy.

Począwszy od cesarzowej japońskiej, a skończywszy na malem dziecku japońskiem wszyscy interesowali się sierocą dziatwą polską. Japonki przysyłały jej słodycze, torty z orłami polskiemi, dziatwa japońska znosiła im swoje zabawki. Dziewczynki japońskie odziewając polskie dzieci, które nie miały tak pięknych ozdób jak one, wyjmowały z włosów ozdobne grzebyki, zdejmowały wstążki i różne drobiazgi, obdarzając niemi polskie dziewczynki. Studenci uniwersyteccy urządzali koncerty i różne przedstawienia oraz wycieczki dla dzieci polskich, to samo czyniły dzieci japońskie.

We wszystkie katolickie święta i uroczyste dni polskie odwiedziano sieroty polskie i obsypywano je podarkami.

Gdy wśród jednej grupy dzieci wybuchła epidemja tyfusu, pielęgnowano je z takiem poświęceniem i troskliwością, że żadne z chorych dzieci nie zmarło, ale wszystkie wyzdrowiały. Jedna z sióstr Japońskiego Czerwonego Krzyża, Matsuzawa, życiem nawet przypłaciła swe poświęcenie, gdyż pielęgnując z zaparciem się siebie chorą dziatwę, sama uległa chorobie i zmarła.

A gdy dziatwa wyzdrowiała i gdy wybiła godzina powrotu małych tułaczy do Ojczyzny, wtedy gościnni Japończycy i rzesza dziatwy japońskiej pamiętała o najmniejszym drobiazgu. We wszystko, czego tylko potrzebowała, została dziatwa polska zaopatrzoną na daleką drogę.

W chwili wyjazdu tłumy całe zgromadziły się na ulicach, życząc ze łzami w oczach szczęśliwej drogi „Parando Kodomo" (to znaczy „polskim dzieciom".)

A gdy już dojechano do portu i dzieci wsiadły na statek, wtedy rozległ się chóralnie przy dźwiękach orkiestry okrętowej śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła" i płynął hen pod obcem niebem w dalekiej krainie, która przygarnęła i powróciła Polsce polskie dzieci"

W sprawie wyborów nowego Dozoru Kościelnego i nowej Reprezentacji parafjalnej w parafji św. Mikołaja w Grudziądzu.

Na podstawie ustawy i ordynacji wyborczej z dnia 20-go czerwca 1875 r. i w myśl okólnika p. wojewody pomorskiego i rozporządzenia Bisk. Gen. Wikarjatu Chełmińskiego uchwalił Dozór Kościelny parafji św. Mikołaja w Grudziądzu na posiedzeniu w dniu 30-go kwietnia br., że wybory nowego Dozoru Kościelnego odbędą się w niedzielę, dnia 3-go czerwca br. od godziny 2—7 po południu, a wybory nowej Reprezentacji parafjalnej w niedzielę, dnia 10-go czerwca od godziny 2—7 po południu.

Listy wyborców uprawnionych do głosowania wyłożone są w kancelarji parafjalnej codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5—7 po południu aż do 19-go maja włącznie. Uprawnieni do głosowania są tylko samodzielni mężczyni, chrześcijanie-katolicy, którzy w dniu wyborów skończyli 21 rok życia, do dnia 31-go marca 1922 r. uiścili się z podatków kościelnych i do dnia wyborów przynajmniej jeden rok w parafji mieszkają. Samodzielni w myśl ustawy są tylko ci, co własny dom albo własne przedsiębiorstwo prowadzą, albo publiczny urząd piastują, albo też jako członkowie rodziny interesami tejże rodziny zawiadują. Pozbawieni prawa głosowania są ci, co prawa honorowe utracili, przeciwko którym wdrożone zostało postępowanie władz sądowych, mogących zawyrokować na utratę praw honorowych, nad których przedsiębiorstwem upadłość ogłoszono i którzy z podatkami kościelnemi przeszło rok zalegają. Zażalenia w sprawie list wyborczych nadsyłać należy do niżej podpisanego Dozoru Kościelnego; przeciwko jego decyzji służy prawo apelacji do Reprezentacji parafjalnej, a w najwyższej instancji rozstrzyga Władza Biskupia w porozumieniu z p. wojewodą pomorskim.

Kandydatami na członków Dozoru Kościelnego i Reprezentacji parafjalnej mogą być wyborcy, którzy w dniu wyborów 30 rok życia skończyli. Liczba członków Dozoru Kościelnego została na mocy uchwały z dnia 30-go kwietnia podwyższona na 12 członków, zaś Reprezentacji parafjalnej na 36 członków. Tylu zatem kandydatów wybierać będzie każdy wyborca, ponieważ przed trzema laty z powodu ówczesnego położenia politycznego wybory odbyć się nie mogły. Perjod urzędowania trwa 6 lat, jednakże po upływie 3 lat ustępuje połowa członków przez wylosowanie, a w miejsce ustępujących następują nowowybrani członkowie.

Wybory odbywają się na mocy ordynacji wyborczej z roku 1875, w niczem dotąd nie zmienionej, są tajne, kartkami, na których imiona i nazwiska kandydatów muszą być umieszczone. Kartki się składa i przewodniczącemu wręcza, który je następnie do urny wpuszcza.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia wyborów, parafja podzielona została na trzy okręgi wyborcze, które jednakowoż jeden tylko wybierają Dozór Kościelny i jedną Reprezentację parafjalną, gdyż Grudziądz wraz okolicznemi gminami wiejskiemi tworzy tylko jedną parafję.

Do pierwszego okręgu należy miasto Grudziądz, z wyjątkiem przedmieścia Chełmińskiego. Granicę stanowią tor kolejowy i ulica względnie szosa Radzyńska za torem kolejowym. Dalej głosują w pierwszym okręgu wyborcy z Tuszewa, niemieckiego i polskiego Węgrowa i Gaci. Lokal wyborczy: Szkoła powszechna przy ulicy Sienkiewicza.

Do drugiego okręgu wyborczego należą wyborcy zamie-

Z TEATRU.

„Na łeb na szyję."

Farsa w 3 aktach Al. Bissona.

Ludzie, którzy przebrali miarę swej cielesności, starają się sezonie letnim — czasem nawet już w maju — pozbyć się tego nadmiaru, zwykle w ten sposób, że, o ile kieszeń na to pozwala, wyjeżdżają do odtłuszczających wód. Teatr wymyślił lepszą metodę, o wiele tańszą, bo jeden odmaterjalniający zabieg według tej metody kosztuje coś około 5—10 tysięcy marek — bagatela zresztą w tych czasach, kiedy tysiączki są czemś w rodzaju śmieci, poniewierających się po ziemi. Zabieg ten kuracyjny z ramienia teatru zaleca się przedewszystkiem dla tych, którym nadmiar dobrobytu ziemskiego wydał kulisto część ciała, znajdującą się między piersiami a nasadą nóg. Jak przy pewnego rodzaju gimnastyce część ta musi podczas przedstawienia n. p. takiej farsy jak: „Na łeb, na szyję", znanej też pod tytułem „Piorunem" — zupełnie odruchowo, niezależnie od woli wytężenie pracować; wydyma się, kurczy, pręży, podnosi do góry, opada znowu, mięśnie jej ogarnia jakiś szał pracy, a tłuszcz wzięty w taką prasę krzyczy gwałtu i ucieka w postaci rzęsistego potu porami. I co dziwne, że praca ta wcale nieprzyjemna nie jest; towarzyszy jej jakieś miłe łaskotanie w omawianej okolicy, którego następstwem są zwykle nie artykułowane dźwięki, świadczące, że tym, którzy je wydają, dobrze jest.

To byłaby mniejwięcej wstępna charakterystyka czwartkowego wieczoru, w naszym teatrze. Teraz pomówimy sobie w również żartobliwy sposób o charakterystyce sztuki.

* * *

Przypuszczamy, ot tak sobie, iż kiedy p. Bisson (bardzo zresztą miły pan z Paryża) zasiadł do pisania nowej farsy — a sfabrykował już raz „kontrolera wagonów sypialnych" — musiał podrapać się w łysinę, i pomyśleć: „Mój Boże, co też Francuz może nowego napisać w krotochwilnym guście? . . ."

Trójkąt małżeński, niewierne żony, niewierni mężowie, niewierni przyjaciele . . . to wszystko się znowu za bardzo utarło wśród kolegów p. Bissona — paryskich farsopisarzy. Zresztą pomyślałby jeszcze kto, iż na świecie innych ludzi nie ma i że wszyscy zajęci są „geometrją" miłostkową.

Postanowiwszy jednak, za wszelką cenę napisać coś „nowego", p. Bisson wpadł na pomysł użyć, na przekór farsopisarskiej tradycji, za bohaterów swej farsy: wiernego męża, wiernej żony, oraz przyjaciół, którzy mają wprawdzie szczerą ochotę przypinać „rogi" swym przyjaciołom, ale ostatecznie na tej ich ochocie się kończy.

Więc tylko pani Drozdowskiej (bardzo zresztą miłej pani, lecz niestety tylko . . . z Grudziądza) zdaje się, że ją p. Łoziński zdradza; niemniej zdaje jej się, że mogłaby mu odpłacić pięknem za nadobne i wreszcie zdaje jej się, tylko, że już to uczyniła . . . W rzeczywistości jednak wcale „tak daleko" nie doszło, bo choć zemdlała, choć jej p. Ilcewicz stanik rozpiął (czego już ciekawi ani rusz widzieć nie mogli), ale na „tem" wszystko się dziękować Bogu skończyło.

szkalt na Chełmińskiem przedmieściu pomiędzy torem kolejowym i ulicą względnie szosą Radzyńską, oraz wyborcy z gmin wiejskich: Rządza, Pieńków, Mniszka i Rudnika. Lokal wyborczy: Szkoła powszechna przy ulicy Rzezalnianej.

Trzeci okręg tworzą: Małe Tarpno, Grudziądz-Forteca, Nowawieś, Parski, Świerkocin, Owczarki, Kłódka-Młyn, Stanisławowo, Tarpno-Folwark, Wielkie Tarpno, Sadowo i Wielkie Łniska. Lokal wyborczy: Szkoła w Małem Tarpnie.

O ważności lub nieważności oddanych głosów rozstrzyga komisja wyborcza. Wynik wyborów podany zostanie do publicznej wiadomości. Protesty przeciwko wyborom zgłaszać należy w ciągu dni 14 po ostatecznem wyniku wyborów do Dozoru Kościelnego, który protest uwzględni lub odrzuca. W ostatnim przypadku przysługuje wyborcy w ciągu dni 14 po doręczeniu odpowiedzi prawo odwołania się do Władzy Biskupiej, która w porozumieniu z p. wojewodą pomorskim ostateczny wydaje wyrok.

Dozór Kościelny parafii św. Mikołaja w Grudziądzu.
Ks. Dembek, przewodniczący.
Ruchniewicz, zastępca przewodniczącego.
Wł. Korzeniewski, sekretarz.
Gonczerzewicz, Lange, Łazarewicz, Lipowski, Pankowski.

Odezwa do pp. kupców z Pomorza!

W dniu 13 i 14 maja odbywa się w Starogardzie zjazd pomorskiego kupiectwa polskiego. W uznaniu nadzwyczaj ważnej chwili dla ustroju handlu i przemysłu polskiego w dniach tych pragnęlibyśmy zrobić zestawienie naszych postulatów w wszelkich dziedzinach życia społecznego.

Cały szereg aktualnych spraw handlowo-przemysłowych czeka na ustawowe załatwienie, a kupiectwo polskie, jako jeden z ważnych czynników społecznych powinno dorzucić swoje doświadczenie, radę i głos w celu przyspieszenia i ostatecznego załatwienia palących kwestji gospodarczych i społecznych.

W tym celu właśnie odbywa się w Starogardzie, jako na jednej z ważnych placówek naszego przemysłu i handlu zjazd dwudniowy, na którego porządku obrad są nadzwyczaj ważne referaty pp. Marchlewskiego, posłów Krzywińskiego, Kuhnerta i Pacoszyńskiego.

Jedynie ważne momenty skłaniaja nas do zwołania tego zjazdu — a rzeczą honorową i świętym obowiązkiem każdego z kupców z Pomorza jest stawić się osobiście i zachęcić swoich pp. kolegów do współudziału.

KOMITET ORGANIZACYJNY
TOW. SAM. KUPCÓW W STAROGARDZIE.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota Pankracego. Wschód słońca 4.13 zachód 7.41 Wschód księżyca 3.12 zachód 3.57.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś z powodu wyjazdu do Łasina, gdzie odegrany będzie „Urwis", Katerwy, z p. Kostecką w roli tytułowej, przedstawienia nie będzie.

Jutro, tj. w sobotę, zawsze mile słuchana komedja Al. hr. Fredry „Damy i Huzary" w najlepszej obsadzie naszego teatru. Przedstawienie zniżkowe. W niedzielę przekomiczna farsa Bissona „Na łeb na szyję", która na wczorajszej premjerze wywołała wprost entuzjazm publiczności. Sala cała rozbrzmiała wciąż salwami oklasków i wybuchami śmiechu.

Najbliższemi nowościami repertuaru naszego teatru będą „Wierna Kochanka", komedja Fijałkowskiego, która na scenie warszawskiej i krakowskiej zdobyła niesłychane powodzenie, oraz słynna komedja wierszem Al. hr. Fredry „Pan Geldhab".

Dnia 18-go bm. w sali Teatru Miejskiego odbędzie się niezwykle zajmujący koncert, na którym wystąpią znani śpiewacy opery warszawskiej pp. Mokrzycka, Dobosz, oraz pianista p. prof. Haince.

—** **PIERWSZA KOMUNJA ŚW. KONWERTYTEK.** Dnia 8-go bm. w święto św. Stanisława, biskupa, przystąpiła — jak nam donoszą — 13-letnia Lucja Landmesserówna wraz z 3 konwertytkami w kościele św. Krzyża do pierwszej Komunji św. Mszę św. odprawił o godzinie 6 i pół ks. kurator Gordon. Podczas nabożeństwa śpiewało kółko śpiewackie „Harfa" pod batutą p. dyr. Smukały, mszę tryumfalną ks. Kleina. Wieczorem po nabożeństwie majowem zgromadzili się członkowie kółka śpiewackiego „Harfa" przed mieszkaniem małej Łucji, aby śpiewem uczcić ten dzień dla niej tak doniosły.

Nie wątpimy, że to był i będzie dla małej konwertytki najpiękniejszym dniem całego życia.

—** **Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.** W poniedziałek dnia 7-go bm. odbyło się w Muzeum zebranie Zarządu P. T. K. (Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego). Między innemi uchwalono urządzić kurs dla przewodników po mieście, którzyby zapoznawali dość licznych wycieczkowców pozamiejscowych z zabytkami Grudziądza.

Ustalono program wycieczek na miesiąc maj. Planowane są wycieczki do Rządza, Rogóżna, do Cytadeli i radjostacji i do Radzyna.

Rozpoczęto wykonanie serji przeźroczy o Grudziądzu, uwzględniając przedewszystkiem zabytki historyczne. Planowane wydanie kart z widokami miasta Grudziądza na razie jest niewykonalne dla braku funduszy.

Wykłady w porze letniej nie będą się odbywać, w tym miesiącu będzie już tylko jeden wykład z przeźroczami.

—** **PROŚBA CZERWONEGO KRZYŻA.** Prosimy wszystkich, kto łaskaw o nadsyłanie chociażby najdrobniejszych fantów na loterję Czerwonego Krzyża do biura Towarzystwa w godzinach rannych do soboty włącznie. Zarząd.

—** **POLSKI CZERWONY KRZYŻ** oznajmia Paniom zainteresowanym, iż dzisiaj tj. dnia 11-go maja o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się wykład sanitarny d-ra Grygiera, zaś o godzinie 8-ej d-ra Maja.

Steinerowa, przewodnicząca sekcji sanitarnej.

—** **ZJAZD OKRĘGOWY STOWARZYSZENIA CHRZ. NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA** odbędzie się — jak już kilkakrotnie podawaliśmy — w wakacje Zielonych Świąt i to 21-go, 22-go i 23-go maja br. w Grudziądzu.

Jak się dowiadujemy, Zjazd nauczycieli zapowiada się imponująco. I tak m. i. będą gośćmi zjazdu generał Józef Haller, J. E. ks. kardynał prymas Dalbor, przedstawiciele najwyższych władz państwowych.

Goście i koledzy mile są widziani. Zgłoszenia należy nadesłać do dyrekcji biura Okr. Pom. Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. w Polsce, w Grudziądzu, Rynek 15.

—** **ZARZĄD ODDZIAŁU OKRĘGU POMORSKIEGO ORAZ KOŁA MIEJSCOWEGO STOWARZYSZENIA CHRZ. NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ. W POLSCE** uprasza wszystkich mężów zaufania i prezesów poszczególnych komisji o łaskawe przybycie na wspólne posiedzenie w sobotę, dnia 12-go maja br. w biurze dyrekcji (Rynek 15) o godzinie 6-tej po południu, celem omówienia szczegółów programu zjazdu kongresowego.

—** **NA SMIER PRZEJECHANY** został wczoraj na stacji w Twardejgórze pewien żandarm, pochodzący z Nowego, a stacjonowany w Kartuzach. Wracając z Warlubia, gdzie odbyły się w święto wczorajsze jego zaręczyny, wyszedł w Twardejgórze z wagonu, by w poczekalni kupić zapałek. Zanim mu zdołano wydać z tysiączki drobne, pociąg ruszył. Pospieszył więc do pociągu i wskoczył na schódki. Pośliznął się jednak i wpadł pod koła, które zmiażdżyły go na miazgę. Przepołowiony, zdołał jeszcze zawołać: „Jezus, Marja, Józef"! — Nieszczęście stało się w południe. Szyny i progi były okropnie zakrwawione. c—

—** **ZA ZNIEWAGĘ SOŁTYSA I WÓJTA BYKOWSKIEGO Z WIEWIÓREK** (pow. grudziądzki) skazał tutejszy sąd pokoju dnia 20-go stycznia br. mężatkę Elżbietę Siemianowską z Wiewiórek pow. grudz. na 1 miesiąc więzienia. S. założyła apelację, izba karna jednak na swem posiedzeniu dnia 5-go maja br. wyrok ten potwierdziła, wykazując temsamem, że oszczerstwa rzucone na sołtysa i wójta p. Bykowskiego były pozbawione wszelkich podstaw.

O ile nam wiadomo kampanja przeciw sprawnie swój urząd wypełniającemu sołtysowi w Wiewiórkach, przybrała w ostatnich miesiącach ostre i niedopuszczalne formy. W tej chwili nie chcemy sprawy tej przykrej ani wystąpień pewnych kół w Wiewiórkach poruszać. Odczekać chcemy, aż sprawa ta zupełnie dojrzeje.

Wyrażamy jednak nadzieję, że osoby zwalczające niesłusznie sołtysa p. Bykowskiego zastanowią się nad tem, co czynią i we własnym interesie zaniechają dalszych zaczepek osobistych sołtysa, w przeciwnym razie musielibyśmy się nimi szerzej na łamach pisma naszego zająć.

—** **SKŁADKI CZŁONKOWSKIE DLA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W TORUNIU.** Uprasza się Szan. członków Tow. Naukowego w Toruniu o nadesłanie składek za rok 1923 i zaległej za rok 1922. Składka roczna wynosi 5 000 marek. Przesłać należy albo wprost na ręce skarbnika dr. Gracza w Toruniu (Województwo) albo na konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.) w Poznaniu nr. 202 638, albo na konto Tow. Naukowego w Banku Związku w Toruniu.

O ile ktoś z członków ze składkowego się uiścił a zapisków lub ostatniego rocznika 26—28 nie odebrał, uprasza się donieść o tem Zarządowi.

Zarząd Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

—** **WPŁATA PRZEKAZÓW POCZTOWYCH I TELEGRAFICZNYCH,** deklarowana wartość listów wartościowych i paczek pobierania oraz zlecenia pocztowe winny opiewać na pełne kwoty markowe bez fenigów. Przesyłek pocztowych, których wartość opiewa na fenigi poczta zatem przyjmować nie może.

Sprawy kościelne.

—** **MIANOWANIA W DUCHOWIEŃSTWIE POMORSKIEM.** Ks. Lic. Dąbrowski, kanonik honorowy i proboszcz w Wejherowie, został mianowany prałatem czyli szambelanem Ojca św., Piusa XI. — Ks. Feliks Wierzchowski, wikarjusz tumski z Pelplina, został mianowany wikarjuszem adjutorem chorego proboszcza w Piasecznie. Ks. administrator Włoszczyński z Lembarga mianowany administratorem parafji w Radzynie. — Gmina kościelna Piece dekanatu starogardzkiego, istniejąca od roku 1914 jako lokalny wikarjat, została podniesiona do rzędu samodzielnych parafij.

Podziękowanie.

—** **NA KUCHNIĘ LUDOWĄ** złożyli Gerke, ulica Pietruszkowa 1 000 marek, Klub „Harmonja" 20 000 marek, Richard Hein 50 000 marek, zebrano na imieninach „Zygmunta" 400 000 marek, Arnold Kriedte 20 000 marek, Fr. Kaube (Kino „Apollo") 100 chlebów. Hojnym ofiarodawcom składa podziękowanie Kuchnia Ludowa.

Ruch towarzystw.

—(rt) **TOWARZYSTWO ŚPIEWU „LUTNIA".** Lekcja śpiewu chóru męskiego i mieszanego odbędzie się dzisiaj (piątek) o godzinie 8-mej w gimnazjum żeńskiem przy ulicy Trynkowej. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

—(rt) **PIERWSZE WALNE ZEBRANIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ URZĘDNIKÓW I OFICERÓW W GRUDZIĄDZU.** Dnia 12-go maja br. o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej, Ratusz I, Walne zebranie Spółdzielni Mieszkaniowej Urzędników i Oficerów w Grudziądzu z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego, 2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3. Zmiana par. 18 statutu, 4. Wybór Zarządu, 5. Wolne głosy.

Na zebranie zaprasza zgłoszonych P. T. członków, tudzież wszystkich P. T. urzędników i oficerów w Grudziądzu.

Za tymczasowy Zarząd.
(—) dr. Bernecki, Metzger.

—(rt) **Z KOŁA ZIEMIANEK.** Dnia 16-go bm. w środę odbędzie się zebranie Koła Ziemianek. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie, gdyż będzie to ostatnie zebranie przed Walnem Zgromadzeniem i wiele ważnych spraw jest do omówienia. O liczny udział prosi przewodnicząca.

Starościna Ossowska.

—(rt) **WALNE ZEBRANIE KOŁA POLEK** odbędzie się w poniedziałek, dnia 14-go bm. o godzinie 7 i pół wieczorem w Bazarze, przy ulicy Moniuszki nr. 8.

W programie m. i.: Wybór nowego Zarządu. Udział wszystkich członkiń konieczny.

(—) Marja Czerska, sekretarka.

—** **RADZYN.** Walne Zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbędzie się w niedzielę dnia 13-go bm. o godzinie 6-tej wieczorem w Strzelnicy (u p. Niedzielskiego). W razie nieprzybycia Zarządu, wybór nowego Zarządu. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Z Pomorza.

—** **TORUŃ. (W sprawie wręczenia marsz. Fochowi dyplomu honorowego).** Delegacja miasta Torunia, która wręczyć miała dyplom obywatelstwa honorowego marszałkowi Fochowi w Toruniu, wyjechała dnia 8 bm. do Poznania. W skład delegacji wchodzą pp. prezydent miasta Michałek, przewodniczący Rady Miejskiej dr. Dandelski oraz agent konsularny Rzplitej Francuskiej B. Hozakowski.

(Powrót z manewrów wiosennych). W ubiegłą niedzielę po południu toruński pułk piechoty z orkiestrą powrócił do garnizonu z Grupy, gdzie przebywał na manewrach. Żołnierze, mimo dość wielkiej odległości, przebytej pieszo przy tak wielkim upale (24 stopni Cels.), robili bardzo dobre wrażenie.

Teraz — mówiąc trochę poważniej — nie można zaprzeczyć, że farsę „Na łeb, na szyję" napisał p. Bisson z humorem. Prócz mnóstwa arcykomicznych sytuacji, dał p. Bisson swej farsie wiele błyskotliwego dowcipu. I przyznać także trzeba, iż doskonała gra artystów, przynajmniej na premjerze, dodała tylko blasku również doskonałej farsie Bissona.

Co do poszczególnych artystów — skoro już wpadliśmy raz na tak „farsowy" ton sprawozdania — odstąpimy dzisiaj od utartej już reguły, podając zamiast krytyki, podsłuchaną przypadkowo przy bufecie teatralnym rozmowę.

* * *

— Panie, jak Boga kocham, tak się uśmiałem, że boków nie czuję.

To mówiąc, dość tęgi jegomość, o czerwonej twarzy, jedną ręką wycierał oczy załzawione od śmiechu, drugą — sięgał po szklankę jasnego piwa, zdaje się z browaru kuntersztyńskiego.

— Tak, to rozumiem, to jest przynajmniej farsa. Trochę coprawda nieprzyzwoita, ale co zabawna to zabawna.

— Poznać odrazu francuski humor. Francuzi wszystko mają takie pikantne, zarówno farsy, jak i kobiety.

— Ale, wie pan, nieźle wcale grali. Najwięcej mi się podobał ten Ilcewicz. Szelma młody, a taki już zabawny.

— Mnie się zaś zdaje, że jest trochę za cyrkowy.

— Nic nie szkodzi. Doskonały jest. Niech błaznuje jak chce, byle człowieka ubawił. Zabawa to u nas grunt. Myśli pan, że publiczność nasza dojrzała do poważnych rzeczy? Mówię panu, że dużo wody we Wiśle upłynie, zanim nasi ludzie nauczą się chodzić do teatru na każdą sztukę.

— Ma pan zresztą słuszność. Mnie się zaś lepiej podobał Łoziński. Doskonały był w roli tego adwokata. Zdaje się, że będziemy mieli z niego wielką pociechę. To aktor i do dramatu i do farsy.

— A jakże się panu podobał Burski?

— Dobrze grał i mundur miał ładny, tylko mu peruka zanadto odstawała. Nie zauważył pan?

— Przyznam się panu, że nie.

— Z pierwszego rzędu, to wszystko widać. A zresztą nie ma o czem mówić. Jednem słowem wszyscy dobrze grali. Cichocki choć nie miał dużej roli, ale wywiązał się z niej dobrze. A jakże się panu kobiety podobały?

— Wszystkie dobrze grały; i Hartmanka i Drozdowska, tylko Czekallówna się coś dzisiaj popsuła.

— A pod jakim względem?

— Jej wymowa chłopska mnie trochę raziła. Przesadziła trochę. Zresztą prócz tego nie można jej nic zarzucić. Miła kobieta.

— E, co do tego, to powiem panu na ucho, że . . .

— Panie, dzwonią już. Niech pan kończy szybko swoje piwo. Idziemy!

* * *

I tak się rozmowa urwała. A szkoda, bo sądząc po tajemniczej minie owego jegomościa, miał on widocznie coś ciekawego do powiedzenia.

L...dko.

(Ruch statków na Wiśle). W ubiegłą sobotę minęły Toruń 3 tratwy; przybyło z Włocławka 5 berlinek. W niedzielę rano odpłynęły do Gdańska 3 niezaładowane berlinki.

(Wydalony hakatysta). Wydalony z granic Rzplitej został w tych dniach od kilku lat zamieszkały w Toruniu obywatel niemiecki dentysta p. Urbach, zamieszkały przy ulicy Szerokiej. Według doręczonego w ub. sobotę rozkazu p. Urbach granice Polski opuścić musi w przeciągu 10 dni.

(Nieudane oszustwo). W tych dniach w pewnym domu towarowym zmieniono zwykły stempel kasowy wymagający naprawy na inny, mniej skomplikowany. Spostrzegł to jeden z klientów i wykombinował, że obecna sytuacja nadaje się bardzo na „korzystny zakup". W tym celu nabył w mieście podobny stempel, powrócił do składu, gdzie zakupił sporo rzeczy. Na wręczonym przez personel kwicie kasowym nadrukował stemplem „zapłacone" i zwrócił się do ekspedycji towarów z prośbą o wydanie w ten sposób „zakupionych" rzeczy. Oszustwo jednak zauważono wskutek pewnej niedokładności stempla, lecz osobnika, zresztą bardzo elegancko ubranego, nie zdołano już przytrzymać w czasie, gdy ekspedientka informowała się przy kasie, zdołał ulotnić się.

—** **MŁYNIEC. (Szczęśliwa wioska).** W tych dniach wyprowadzili się do swej ojczyzny dwaj ostatni Niemcy-optanci i to gospodarze Neumann i Elgert. Miejscowość nasza, w której przed wojną zamieszkiwała dość poważna część Niemców, obecnie jest zupełnie polską. — Po wyjeździe oberżysty żyda Lewego, władze odmówiły konsensu na wyszynk wobec czego nasza miejscowość, oddalona 18 klm. od Torunia, stała się placówką antyalkoholiczną w całem tego słowa znaczeniu.

—** **GNIEW. (Niegodziwe barbarzyństwo).** Park miejski w Gniewie jedyne miejsce dla mieszkańców, służące do przechadzek, został w ostatnim czasie przez niektórych ludzi niesumiennych częściowo ogołocony i uszkodzony. Nie oszczędzili nawet urzędowych tabliczek, zaopatrzonych w napisy ostrzegawcze, które zostały z napisów ogołocone, a po części całkowicie z widowni zniknęły.

—** **KOŚCIERZYNA. (Niebywała bezczelność pruska).** Donoszą nam z Kościerzyny o następującym wypadku: W dniu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Kościerzynie upiększył robotnicy, mieszkający u gospodarza Wotki, przy ulicy Kościuszki nr. 9, swój ogródek przy szosie, którą Pan Prezydent przejeżdżał do Dziemian, drzewkami i zielenią. Bezczelny gospodarz-Niemiec, widząc to, kazał swym dzieciom dekoracje pozrywać, a drzewka usunąć na podwórze.

(Szkody od pioruna). W Sobączu, powiat kościerzyński, powstał pożar od pioruna na posiadłości obywatela ziemskiego p. Tempskiego. Spłonął wielki dom mieszkalny, stodoła i dwa chlewy. Pan Tempski ponosi ogromne straty. W ubiegłą sobotę uderzył piorun w zabudowania gospodarcze kolonisty Baske'go w Nowych Polaszkach. Na posiadłości tej powstał natychmiast groźny pożar, który zniszczył cały inwentarz martwy i żywy, w tem 4 konie, 6 krów i 40 owiec. Ocalał tylko budynek mieszkalny i 2 konie, które podczas pożaru znajdowały się w polu. Straty wynoszą kilkanaście miljonów i nie da się ich powetować, gdyż posiadłość była bardzo nisko ubezpieczona.

—** **STAROGARD. (Kłusownicy mordercami).** W ubiegłą sobotę zabili kłusownicy pewnego leśnego, którego nazwiska dotąd jeszcze nie stwierdzono, a który przyłapał widać kłusowników na gorącym uczynku. Policja starogardzka zdążyła już wyśledzić i ująć morderców w osobach Leona Włocha z Klanu i Wilhelma Włocha z Huty.

(Świętokradcy przed sądem). Izba karna w Starogardzie rozpatrując sprawę grabieży kościołów w Goręczynie i Chmielnie, zasądziła sprawców tych grabieży Kazimierza Bezdona z Torunia na 12 lat, Jana Domskiego z Sierakowic na 11 lat ciężkiego więzienia. Świętokradcy w obu tych kościołach rozbili tabernaculum i zabrali stąd puszki i inne przedmioty kościelne, przyczem Bezdon dopuścił się skalania kościoła nieczystością własną. Zbrodniarz ten i świętokradca po okradzeniu tabernaculum zostawił tam kartkę z napisem: „Schweinestall ausgemistet, danke schön".

Tak daleko sięga już niestety powojenne upodlenie niektórych jednostek.

—** **TUCHOLA. (Zmiany posiadłości w pow. tucholskim).** Wdowa Nelke w Koźlince sprzedała swą posiadłość z domem i 4 morgami ogrodu i nabyła w to miejsce parcelę po koloniście w Kęsowie. Gospodarz Szpica z Wielkich Budzisk sprzedał swe gospodarstwo pewnemu gospodarzowi z Kongresówki i nabył w to miejsce grunt po koloniście w Kloni. Gospodarz Łangowski z Koźlinki wydzierżawił swoją posiadłość mistrzowi piekarskiemu Kallasowi z Tucholi i nabył również posiadłość po koloniście w Kloni. W Obrowie nabył gospodarz Daczkowski 60-morgowe gospodarstwo kolonisty Michta, dalej nabył posiadłość z gościnnym dworem gospodarza Schreibera w Obrowie gospodarz Maćkowiak.

—** **CHOJNICE. (Odznaczenia).** Szambelan p. dr. Łniski otrzymał odznakę kawalera krzyża oficerskiego Odrodzenia Polski za zasługi, położone w interesie Rzeczypospolitej dla sprawy społecznej. — Dyrektor poczty w Chojnicach, p. Adam Soczkiewicz, odznaczony został z okazji Konstytucji 3-go Maja krzyżem orderu „Odrodzenia Polski".

(Poszukiwania złoczyńcy). List gończy za niejakim Bronisławem Czekowskim, podejrzanym o liczne kradzieże i włamania rozesłał sąd śledczy w Chojnicach. Czekowski, który liczy 27 lat, wzrostu małego, krępy, o włosach ciemno-blond, kędzierzawych, zdrowej cerze, zbiegł z chojnickiego aresztu śledczego.

—** **CZERSK. (Pożar od uderzenia pioruna).** W ubiegłą sobotę uderzył piorun w stodołę ubogiego chałupnika, która zgorzała doszczętnie. Chałupnik nie był zabezpieczony.

—** **KARTUZY. (Pamiątka po pobycie Prezydenta Rzeczypospolitej).** Brama rzemieślników, którą postawiono na uczczenie Prezydenta Polski, każdemu tak się podobała, że w kilku listach wyrażono prośbę, ażeby bramy tej tymczasem nie rozbierano, lecz pozostawiono ją aż do uroczystości, która urządzona zostanie z powodu wyniesienia Kartuz do rzędu miast.

—** **WEJHEROWO. (Szkoła zawodowa).** W okręgu miasta Wejherowa utworzono dokształcającą szkołę zawodową, do której zobowiązaną jest uczęszczać młodzież tak żeńska, jak męska do skończonego 18 roku życia i zatrudniona w jakiejkolwiekbądź branży. Niewykluczeni są także robotnicy i służące. Kto się do tego nie zastosuje, płaci karę.

—** **GDAŃSK. (Zwłoki topielca).** W Raduni znaleziono w pobliżu wielkiego Młyna zwłoki jakiegoś mężczyzny, pędzone wodą. Przechodnie zauważyli płynące zwłoki i powiadomili o tem policję. Personalji topielca nie zdołano skonstatować. Ponieważ zwłoki znajdowały się w wodzie dłuższy czas, przeto były one już w stanie rozkładowym.

—** **SOPOTY. (Oryginalne samobójstwo).** Z pomostu sopockiego 20-letnia dziewczyna wskoczyła do morza i znalazła w falach śmierć. Rękawiczki i kapelusz zostawiła na pomoście.

Z całej Polski.

—** **WRONKI. (Chrzest w więzieniu).** Niezwykła uroczystość chrztu i pierwszej komunji św. osoby dorosłej odbyła się w kaplicy więzienia kobiecego w Wronkach. Neofitka, 28-letnia Alicja Meissnerówna, pochodzi z Ukrainy z ojca baptysty i matki Polki. Aktu chrztu dokonał kapelan więzienny ks. K. Wzruszającą była chwila, kiedy matka chrzestna suknię białą wkładała na neofitkę i ją jako dziecię swe z ojcem chrzestnym zaprowadziła do stóp ołtarza: na chrzcie św. otrzymała imię Genowefy. Po dokonanym obrządku liturgicznym odprawił ks. kapelan mszę św. podczas której Genowefa w gronie swych współtowarzyszek do pierwszej Komunji św. przystąpiła.

Podobna uroczystość powtórzy się wkrótce w tutejszem więzieniu centralnem. Konwertyta-więzień, były protestant, przygotowuje się do przejścia na łono Kościoła katolickiego.

—** **SOSNOWIEC. (Burzyciele socjalni przed sądem).** Sąd okręgowy w Sosnowcu rozważał sprawę licznej grupy robotników socjalistycznych, którzy dopuścili się ekscesów przeciw „burżujom" w kopalni „Ulises" w Zagłębiu Dąbrowskiem. Sąd skazał 25 osób na 2 miesiące aresztu, 5 osób na 3 miesiące a głównego organizatora na półtora roku więzienia.

—** **CZĘSTOCHOWA. (Ciekawa przygoda marszałka Focha).** Pod Jasną Górą przed kordon policji przedarła się jakaś staruszka, aby zatrzymać samochód wiozący marszałka Focha. Policja odciągnęła ją z powrotem jednak wskutek osobistej interwencji Marszałka, który zauważył tę scenę, dozwolono staruszce podejść do samochodu. Wtedy weszła ona na stopień, ucałowała rękę Focha i ofiarowała mu parę rękawiczek wełnianych własnej roboty. Foch wzruszony, podziękował jej, całując ją w obie ręce. Okazało się, że była to Francuska, która od 50 lat nie widziała swego kraju.

—** **BIELSKO. (Katastrofa kolejowa).** W tych dniach o 3 w nocy na stacji kolejowej w Bielsku pociąg ciężarowy najechał na wagony z towarami. 10 wagonów uległo rozbiciu, częściowo tor uszkodzony. Szkody miljardowe, które ponosi skarb kolejowy. Dochodzenia w toku.

—** **KRAKÓW. (Śledztwo w sprawie wybuchu bomby).** Śledztwo w sprawie wybuchu bomby w hotelu Kellera przy ulicy Krakowskiej trwa dalej. Przesłuchano dotychczas szereg osób, których zeznania nie przyczyniły się do wyświetlenia sprawy.

—** **LWÓW. (Aresztowanie świętokradców).** Policja tutejsza aresztowała Bronisława Czobę i brata jego Wiktora, Mieczysława Reitera i Antoniego Langa, którzy okradli kościół w Gródku Jagiellońskim.

Z całego świata.

—** **BERLIN. (Nowy wynalazek).** W Berlinie wynaleziono sposób, wskutek którego za pomocą fal Herza można zatrzymać motor na 150 metrów. Doświadczenie to zrobiono na próbę w laboratorjum.

—** **BUDAPESZT. (Katastrofa lotnicza).** W Czepel pod Budapesztem spadł hydroplan, który miał odbyć przejażdżkę nad Budapesztem. Był to pasażerski hydroplan, typu Junkera. Samuel Mandel, handlarz starożytności zabił się, jego żona, córka, syn, synowa, pilot i monter odnieśli obrażenia, z powodu których musiano ich przewieść do szpitala.

—** **LONDYN. (Wielkie upały).** Donoszą z Londynu, że angielską stolicę nawiedziła w ostatnich dniach fala upałów. W sobotę dochodziła temperatura w cieniu do 78 stopni Fahrenheita.

—** **RZYM. (Królestwo angielscy we Włoszech).** Angielska para królewska przyjechała w tych dniach do Włoch. Rzymski sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, że Bonar Law przybył dnia 8 maja do Genui i stamtąd uda się wraz z królestwem do Neapolu.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **Pomorska Izba Rolnicza** w porozumieniu z Patronatem Kółek Rolniczych i Zjednoczeniem Producentów Rolnych zwróciła się w odezwie z ub. roku, przesłanej do wszystkich gazet z prośbą o poparcie akcji niesienia pomocy dla zrzeszenia „Bratniej Pomocy" akademików przy Politechnice w Gdańsku.

Pomimo ogólnego zainteresowania się tak ważną sprawą, jaką jest wyższe wykształcenie młodzieży naszej, a w szczególności akademików studjujących poza granicami Polski, złączonych w zrzeszeniach samopomocy, znane pod nazwą: „Bratniej Pomocy", które są ważnemi placówkami polskości na obcych wyższych uczelniach, spotkaliśmy się jak dotychczas z bardzo mało wydatną pomocą ze strony naszego społeczeństwa.

W obecnych ciężkich warunkach zaledwie mała garstka naszej młodzieży szuka wiedzy na wyższych uczelniach. Rozumiejąc, że chociaż tylko tej cząstce należy się wydatna pomoc, zwracamy się powtórnie z gorącą prośbą o składanie datków czy to w naturze, które odbierają „Rolniki" w danych miejscowościach, czy też w pieniądzach, które należy przekazać do Kasy Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu.

— **Organizacja przedsiębiorstw ekspedycyjnych.** Dnia 2-go maja odbyło się w Poznaniu w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej konstytucyjnie zebranie, na którem powołano do życia **Związek Przedsiębiorstw Ekspedycyjnych Zachodnich Ziem Polskich** z siedzibą w Poznaniu.

Naczelny dyrektor Tow. Akc. C. Hartwig, pan Bolesław Weber przedstawił na wstępie cele nowego Związku, który ma dbać o zjednoczenie wszystkich przedsiębiorstw ekspedycyjnych w zachodnich ziemiach Polski. Związek winien rozstrzygać spory między członkami a przedewszystkiem przez zbliżenie się do organizacji przemysłowo-kupieckich starać się o usunięcie obecnie panujących antagonizmów.. Dalej jest zadaniem Związku przez odpowiednie informowanie swych członków zwiększyć wiadomości fachowe.

Zadaniem Związku będzie również wyrównywanie ewtl. nieporozumień między członkami i klijentem. Wogóle będzie dążył Związek do przeprowadzenia tych wszystkich zadań, które podobnym organizacjom zagranicą przyniosły wielokrotnie uznanie.

Syndyk, p. dr. Lisocki przedstawił opracowany statut, który jednogłośnie został przyjęty.

Zarząd Związku składa się z następujących osób: prezesa p. dyrektora Webera z Poznania, wiceprezesów pp.: dyrektora Nawrockiego z Poznania, Raczkiewicza z Inowrocławia oraz członków z pp. Kaweckiego z Gniezna, Wilczyńskiego z Poznania, Larskiego z Rawicza i Motelskiego z Międzychodu.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Poczekaja z Bydgoszczy i Hoffmana z Gniezna.

Biuro Związku mieści się w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 3.

Wszystkich ekspedytorów mających swe przedsiębiorstwa w Zachodniej Dzielnicy Polski prosimy tak we własnym jak i ogólnym interesie o podanie nam swego adresu oraz o zapisanie się na członków Związku. Odpowiednie deklaracje na żądanie wysyła Związek Przedsiębiorstw Ekspedycyjnych w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 3.

Giełda Warszawska z 9. 5. 1923.

WALUTY	GOTOWKI i CZEKI
Dolary amerykanskie	47 300
Marki niemieckie	1.25
Franki francuskie	3 165
Franki szwajcarskie	8 450
Funt szterling.	219 400

Giełda poznańska z 9. 5. 1923 r.

WALUTY	GOTÓWKI	
Dolary amerykańskie		48 000
Franki francuskie		—
Marki niemieckie		1.30
Funt szterling		221 250
Fanki szwajcarskie		8 700
AKCJE:		
Bk. Związku Sp. Zarobk.	I—X.	14 500
Pol. Bank Handl.	I.—VIII.	8 000
Centrala Skór		—
Herzfeld i Viktorius	I.—II.	17 000
Dr. May	I—IV.	67 000
„Unja"	I—II.	93 500
Wagon	I—IV	10 000
Patria	I—VIII	7000
Sarmatia	I—II.	7 500
Starogardzka Fabryka Mebli	I em.	4000
Wisła-Bydgoszcz	I—II	40 000

Poznańska giełda zbożowa z 9. 5. 23.

GATUNEK	Ceny 7. 5.	Ceny 9. 5.
Żyto 100 kg.	125—135 tys.	123—133 tys.
Pszenica	210—230 „	210—230 „
Jęczmień brow.	101—106 „	101—106 „
Jęczmień	— — „	— —
Owies	135—140 „	135—140 „
70% mąka żytnia	210—220 „	210—220 „
65% mąka pszenna	345—355 „	— — „
Ospa żytnia	60 „	60 „
Ospa pszenna	62 „	60 „
Słoma żytnia luźna	— — „	38—44 „
Słoma żyt. prasow.	— — „	50—58 „
Siano luźne	— — „	45—51 „
Siano prasowane	— — „	55—63 „
Wyka	— — „	— —
Ziemniaki fabr.	62—67 „	60—65 „
Groch polny	140—150 „	140—150 „
Groch jad. Viktoria	180—200 „	180—200 „
Seradela	— — „	— — „
Tatarka	— — „	— — „
Łubin żółty	100—145 „	100—145 „
Łubin niebieski	100—135 „	100—135 „
Peluszka	— — „	— —

Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.
Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

OBWIESZCZENIE.

Szczepienie przymusowe odbędzie się dla miasta Grudziądza w tym roku w szkole im. Marcinkowskiego przy ul. Brackiej nr. 10 w dniach 15, 16, 17, 18, 19 maja br. od 3-iej do 5-ej godz. po południu w następującym porządku.

w wtorek 15 maja dzieci, których nazwiska rozpoczynają się na	A. B. C. D. E.
w środę 16 maja dzieci z nazw.	F. G. H. I. J.
w czwartek 17 maja „ „ „	K. L. M. N.
w piątek 18 maja „ „ „	O. P. R. S
w sobotę 19 maja „ „ „	T. U. W. Z.

Rodzice lub ich zastępcy zobowiązani są, dzieci przynieść **zarówno czy dostali pisemne zawezwanie,** czy nie, jakoteż dzieci winne być czysto skąpane i w czystej bieliźnie, dzieciom jednorocznem winne być prawe, dzieciom starszym lewe ramię czysto obmyte.

Szczepione zostaną:
1) wszystkie dzieci, które rodziły się 1922 r.
2) wszystkie z roku 1921 których z jakiego bądz powodu w przeszłym roku nie szczepiono.
3) wszystkie dzieci tych, którzy do Grudziądza się sprowadzili, a swych dzieci jeszcze szczepić nie dali.

Jeżeli dziecko jest ciężko chore i nie może być poddane szczepieniu, należy w terminie szczepienia, donieść o tem lekarzowi pow. i przedłożyć świadectwo lekarskie.

Oględziny ospiczek odbędą się za tydzień to jest 22, 23, 24, 25, 26 maja po poł od 3—5 g. w tym samym porządku jak szczepienie a więc

w wtorek 22 maja nazwisko	A. B. C. D. E.
w środę 23 maja „	F. G. H. I. J.
w czwartek 24 maja „	K. L. M. N.
w piątek 25 maja „	O. P. R. S.
w sobotę 26 maja „	T. U. W. Z.

Grudziądz, dnia 7 maja 1923 r. [5154

URZĄD POLICYJNY
Prezydent miasta
(—) WŁODEK.

KONKURS.

W tut. miejskiej szkole gospodarczo-przemysłowej wakuje od 1 września ewentualnie już wcześniej posada kierowniczki

Warunki uposażenia wedle norm przewidzianych dla nauczycieli państwowych szkół średnich.

Reflektantki posiadające odpowiednie kwalifikacje zechcą oferty swe oraz odpisy świadectw i referencje — nadesłać do tutejszego Magistratu. [5155

Grudziądz, dnia 9 maja 1923 r.
MAGISTRAT.

Szefostwo Intendentury D. O. K. VIII. w Toruniu

zamierza oddać w drodze nieograniczonego
przetargu publicznego
dostawę arendacyjną
siana, słomy, kapusty, ziemniaków, owsa
na rok gosp. 1923/24 dla poszczególnych garnizonów. Arendacja może być całkowita lub częściowa. Szczegółowych informacji udziela Szefostwo Intendentury Toruń, Referat Zakupów I p. pokój 69, lub Kierownictwa Rejonowych Intendentur. Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz.

Przetargi odbędą się w poszczególnych garnizonach w czasie między 15 maja a 10 czerwca 1923 roku. Szczegółowe warunki przetargu rozsyła Szef. Intendentury do gmin i Starostw, a za dołączeniem opłaty pocztowej wysyła się na żądanie osobom interesowanym. [4919

Szef Intendentury O. K. VIII.
(—) Przepiliński, płk. Int.

5159
Baczność!
Dopóki zapas starczy, wyprzedajemy
(gilzy) tutki:
Altesse Superbe
„ Antikorrosit
poniżej cen fabrycznych.
Jan Tynecki, Mickiewicza 9

„Zgoda" S. S. w Grudziądzu
ul. Groblowa 47.
Poleca: Smalec amerykański, kapustę kiszoną, śledzie małe tłuste, tłuszcz roślinny po cenach konkurencyjnych.
Cukier dla członków po 3200 mk. funt.

Dzielny lagerzysta
z branży kolonialno-spożywczej
może się zgłosić
Alimentaria T. z o. p.,
ul. 3-go Maja nr. 6. [5149

Sarniak ⟷ **Sarniak**
Dnia 13 maja rb odbędzie się
publiczna zabawa taneczna
na którą uprzejmie zaprasza **Gospodarz.**

Stefan Łagoda
mistrz garncarski
Grudziądz, ulica 3-go Maja nr. 27a.
Budowa pieców kaflowych, transportowych i pieców z cegieł. [6252
Przestawianie oraz reperacje takowych.

Oddam korzystnie nową
maszynę do pisania
Oferty pod lit **R. D.** do Biura ogł. „Par" oddział w Tczewie. [5157

Świeże wapno
niegaszone
Świeży gips
do sztukatur i fasad
Trzcina sufitowa
nadeszły i poleca
Grudziądzka Fabryka Papy
Venzke i Duday,
Telefon 88. **Grudziądz,** Telefon 88.

BANK LUDOWY
Sp. z odpowiedzialn. nieogran
Założony w roku 1890.
GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 21.
Załatwia zlecenia bankowe, Przyjmuje wkładki i oszczędn. i oprocentowuje wedł. umowy 31A
Zakupuje waluty zagraniczne złote i srebrne.
Udziela pożyczki
na zastaw przedm. złotych i srebrnych

Sprzedaże

2 dobre
psy polowe
1 dubeltówka
ca 16
tanio na sprzedaż. Of. do Głosu Pomorskiego pod nr. 6271.



Charta
rasy rosyjsk. śliczny okaz 2 letni, sprzeda za nader niską cenę. [5140
Kucharska,
Chełmińska 3, I.

Maszyna do pisania
„Kontinental" mało używana okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Głosie Pomorskim pod nr. 6243.

Duże
lustro
korzystnie na sprzedaż Kościuszki 40/42, part. l.

Sprzedam mahoniową
szafkę do nut
rzeźbioną **antyk,**
stół mahoniowy
itp. Nadgórna 19a, II. pr.

Wapno
niegaszone
świeżo nadeszło i poleca
A. Dutkiewicz Nast.
Małomłyńska 3/5.
Tel. 117. Tel. 117.

Mam [6261
miedź
używaną do sprzedania. Groblowa 54, I p.

Sprzedaję [6260
przybory pszczelnicze
Grudziądz-Tarpno,
Grudziądzka 58, II pt. l.

Kupujemy większe ilości
świeżych jaj
i prosimy o spieszne oferty
UNARD T. z o. p. **Tow. dla handlu Zagran.**
Tel. 2606, 3198 — Poznań, św. Marcin 43 — Tel. 2606, 3198

POLSKI BANK HANDLOWY
ODDZIAŁ W GRUDZIĄDZU
CENTRALA POZNAŃ
36 oddziałów w kraju i zagranicą. Kapitał i rezerwy przeszło 1 miljard mk.

Załatwiamy przekazy zagraniczne. - Dyskontujemy weksle. - Uskuteczniamy zakup i sprzedaż walut zagranicznych i efektów. - Przyjmujemy na przechowanie i w administrację papiery wartośc. Wynajmujemy schówki ogniotrwałe w skarbcu pancernym.
5160
BANK DEWIZOWY. **BANK DEWIZOWY.**

Posady

Dziennego [6263
pomocnika fryzjerskiego
mogącego później cały interes przejąć na własny rachunek, poszukuje od zaraz lub później.
Pawłowska, Nadgórna 12.

PANIENKA
rezolutna, mająca chęć wyuczyć się kwiaciarstwa, może natychmiast wstąpić jako uczenica pod korzystnymi warunkami. [6264
Kwiaciarnia przy Parku miejskim ul. Radzyńska

Poszukuje się [5151
panny
lat 15—16 na praktykę biurową; język polski i niemiecki wymagany. Osobiste zgłoszenia w biurze od 9—11 przedp.
Pomorskie Towarzystwo Elektrotechniczne „SINUS"
GRUDZIĄDZ,
ulica Śpichrzowa nr. 16

Silne, porządne
dziewczę
do dziecka może się zgłosić 6265
Sobieskiego 14 III na pr.

Bank Powiatowy
Tel. 931. Grudziądz **Tel. 931.**
ul. Młyńska 21 (Starostwo)
przyjmuje depozyta pod korzystnymi warunkami i załatwia wszelkie transakcje bankowe
Za zobowiązania Banku odpowiada całkowicie powiat Grudziądz wieś. 3498

Starsza pani, zdrowa, dobrze wychowana, łagodna, znająca wiejskie gospodarstwo, poszukuje posady stałej w zamożnym wiejskim domu jako **wyręczycielka pani domu** lub do opieki nad dziećmi. Zgł. Swiecie, apteka pod Orłem, ulica Rycerska dla Zofji B. [6262

Zguby

Zgubiono
5-go maja 1923 r
papiery wojskowe
na nazwisko **Pawlak Józef** proszę zwrócić **Turznice, p. Grudziądz.**

Zginął chart [6266
(Windhund)
suka, ciemno brunatna z białemi centkami, 5 miesięcy licz., wzrost 35 ctm. Odprowadzić za wynagrodzeniem 50000 mk. do ppor. **Kowalewskiego, Wojskowe Więzienie Śledcze** Kuntersztyńska 2.

Różne

Akuszerka
Gryffkowska
Pryw. klinika dla położnic
Bydgoszcz, Długa 5.
5053] Tel. 1673.

Dla mej siostry
(28 lat)
z dobrego domu, mającej umebl. mieszkanie i wyprawę, poszukuję
w celu matrymonialnym
oficera lub wyższego urzędnika. Oferty do Głosu Pomorskiego pod 6248 z pełn. zaufaniem